

Molier „Skąpiec”

TEST Z CYTATÓW

I. Podpisz podane niżej cytaty.

„Jakie? Czy może być coś bardziej oburzającego niż te wspaniałe stroje, w których paradujesz po mieście? Wczoraj musiałem wyłajać Elізę, ale ty jesteś jeszcze gorszy. To woła o pomstę do nieba; ściągnąwszy z ciebie to, co masz na grzbiecie, można by uzyskać wcale ładny kapitalik. Mówiłem ci mało dwadzieścia razy, mój synu, że cały twój tryb życia bardzo mi się nie podoba; diabelnie mi coś bawisz się w markiza. Aby stroić się w ten sposób, musisz mnie chyba podskubywać.”

Kto?

Do kogo?

„Zda się, niebo samo stworzyło ją po to, aby natchnęła miłością każdego, kto się do niej zbliży. Na świecie nie może istnieć nic powabniejszego; wyznaję, iż straciłem zmysły od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzałem. Nazywa się [...]; mieszka z pocziwą matką, która prawie ciągle jest chora i do której przywiązana jest w sposób wprost niewiarygodny. Pielęguje ją, tuli i pociesza z czułością, która by cię wzruszyła do głębi. Wszystko, co czyni, tchnie jakimś niewymownym wdziękiem; w każdym postępku mieszczą się tysiące powabów, słodycz pełna uroku, pociągająca dobroć, uczciwość bez zmayı... ach, siostró, chciałbym, abyś ją mogła poznać.”

Kto?

Do kogo?

O kim?

„Widzisz sama, jak usilnie pracuję nad tym, i ile trzeba było zręczności, aby dostać się do jego domu; jak się maskuję nieustannie, byle mu się przypodobać, i jaką rolę odgrywam tutaj, jedynie dla kupienia sobie jego życzliwości. Czynię w niej zresztą zawijające postępy. Przekonuję się, że aby pozyskać sobie ludzi, nie ma na świecie lepszej drogi, jak stroić się we własne ich skłonności, przejmować się ich mniemaniami, patrzeć z zachwytem na ich wady i przyklaskiwać wszystkim uczynom. Nie ma obawy, aby można było przesadzić w tej komedii, choćby się ją grało w sposób najwidoczniejszy w świecie. Gdy chodzi o pochlebstwo, najmędrsi ludzie posiadają istne skarby naiwności; nie ma nic tak bezczelnego ani tak niedorzecznego, czego by nie połknęli, skoro się należą rzecz zaprawi pochwałami. Szczerokość szwankuje cokolwiek przy takim zatrudnieniu, ale cóż, kiedy się potrzebuje kogoś, trzeba się doń nagiąć! Skoro to jest jedyny sposób zdobycia ufności, wino nie leży po stronie pochlebców, lecz tych, którzy domagają się pochlebstwa.”

Kto?

Do kogo?

„Tak. Przede wszystkim jest z domu przyzwyczajona do bardzo oszczędnego stołu. Ta dziewczyna nawykła żyć samą sałatą, mlekiem, serem i ziemniakami; nie będzie się trzeba wysadzać na wykwintny stół, na kosztowne smakołyki ani desery, jakich wymagałaby inna kobieta: a to wcale nie drobnostka, to najmniej jakie trzy tysiące franków rocznie. Dalej — włożona jest do wielkiej skromności i prostoty w ubraniu, nie lubi kosztownych sukien, wspaniałych klejnotów, zbyt kosztownych mebli, do których jej rówieśnice wzdychają zazwyczaj tak gorąco: to warte przeszło cztery tysiące rocznie. Brzydzi się grą, co dziś nie często się przytrafia u kobiet. Znam sąsiadkę, która w przegrała dwadzieścia tysięcy franków w tym roku. Ale liczymy tylko czwartą część. Pięć tysięcy rocznie na grze, cztery tysiące na strojach i kosztownościach, to czyni dziewięć tysięcy, tysiąc zaś talarów, które oszczędziliśmy na jedzeniu, czy to nie wyniesie razem okrągłych dwunastu tysięcy?”

Kto?

Do kogo?

O kim?

„Nie. Dokładnych wiadomości nie mógłbym udzielić; wszedłem z nim w styczność jedynie przypadkiem; ale on sam dostarczy panu wyjaśnień. Służący upewnił mnie, że będziesz pan zupełnie zadowolony. Wszystko, co mógłbym powiedzieć, to iż pochodzi z rodziny bardzo bogatej, że matka już nie żyje, gotów zaś jest zobowiązać się, jeżeli pan zechce, iż ojciec umrze przed upływem ośmiu miesięcy.”

Kto?

Do kogo?

O kim?

„Słyszał kto kiedy bezczelniejszą odpowiedź! Wielka sztuka ugotować dobrą kolację za drogie pieniądze! To najłatwiejsza rzecz pod słońcem; nie ma tak miernej mózgownicy, która by się nie wysiliła na to. Kto chce okazać, że jest zdatnym człowiekiem, powinien umieć dać dobrze jeść za tanie pieniądze.”

Kto?

Do kogo?

„Skoro więc pan każe, powiem otwarcie, że drwią sobie wszędzie z pana. Ze wszystkich stron przycinki za pana musimy znosić, świat nie ma większej uciechy niż dworować sobie z pana i obnosić coraz to nowe powiastki o pańskim sknerstwie. Jeden mówi, że pan każe drukować osobne kalendarze z podwójną ilością dni krzyżowych i wigilii, aby domownikom nałożyć dubeltową liczbę postów; drugi, że pan zawsze się umie pogniewać o coś na służbę z okazji Nowego Roku lub odprawy, aby móc nic nie dać. Ten opowiada, że pewnego razu pozwałeś pan kota z sąsiedniego domu za to, że zjadł panu resztkę potrawki baraniej; ów, że schwytano pana w nocy, jak pan sam odkradał owies koniom, i że własny stangret, ten, co tu był przede mną, wrzepił panu po ciemku porcyjkę batogów, do których się pan nikomu nie przyznał. Słowem, mam rzec prawdę? Ruszyć się nie można, aby się nie słyszało, jak pana obrabiają na wszystkie strony. Jesteś pan pośmiewiskiem całego świata; nikt o panu inaczej nie mówi, tylko jak o skąpcu, dusigroszu, brudasie i lichwiarzu.”

Kto?

O kim?

„Tak; ale pan znów dowiedz się, ku swemu zawstydzeniu, że syn jego, liczący siedem lat, wraz ze służącym ocalił się z rozbicia na hiszpańskim okręcie i że ten ocalony syn stoi oto przed tobą. Dowiedz się, że kapitan okrętu, wzruszony mą niedolą, poczuł do mnie sympatię, wychował jak własne dziecko i włożył do służby wojskowej, odkąd wiek mój na to pozwolił. Przed niedawnym czasem dowiedziałem się, że mój ojciec nie zginął, [...] gdym przejeżdżał tędy, udając się w poszukiwanie jego śladów, przez niebo zesłany przypadek dał mi poznać uroczą Elizę, widok zaś jej uczynił mnie niewolnikiem jej wdzięków. Siła mego przywiązania, oraz surowość jej ojca, zrodziły we mnie zamiar dostania się do tego domu a posłania kogo innego w poszukiwanie za rodzicami.”

Kto?

Do kogo?

„Mój Boże! niechże mu pan nie wymyśla. Widzę z twarzy, że to uczciwy człowiek i że nie czekając, aż go wpakują do więzienia, opowie dobrowolnie wszystko. Tak, mój przyjacielu, jeśli wyznasz całą prawdę, nie stanie ci się nic złego i otrzymasz od pana sowitą nagrodę. Okradziono go dzisiaj: niepodobna, byś nie wiedział czegoś.”

Kto?

Do kogo?

O kim?

„I nam niebo nie dało zginąć w opłakanym rozbiciu; jednak, ocalając nam życie, uczyniło to kosztem wolności: nas bowiem, matkę i mnie, schwytali korsarze, gdyśmy się ratowały na szczątkach okrętu. Po dziesięciu latach niewoli szczęśliwy przypadek wrócił nam swobodę;”

Kto?

Do kogo?

MATERIAŁY DLA NAUCZYCIELA

Henryk Sienkiewicz „Quo vadis”. Rozdziały I - VI

KARTA PRACY NR 1

I. Podpisz podane niżej cytaty.

„Jakie? Czy może być coś bardziej oburzającego [...]”

Kto? Harpagon

Do kogo? Do Kleanta

„Zda się, niebo samo stworzyło ją po to, aby natchnęła [...]”

Kto? Kleant

Do kogo? Do Elizy

O kim? O Mariannie

„Widzisz sama, jak usilnie pracuję nad tym [...]”

Kto? Walery

Do kogo? Do Elizy

„Tak. Przede wszystkim jest z domu przyzwyczajona [...]”

Kto? Frozyna

Do kogo? Do Harpagona

O kim? O Mariannie

„Nie. Dokładnych wiadomości nie mógłbym udzielić [...]”

Kto? Simon

Do kogo? Do Harpagona

O kim? Kleancie

„Słyszał kto kiedy bezczelniejszą odpowiedź! [...]”

Kto? Walery

Do kogo? Do Jakuba

„Skoro więc pan każe, powiem otwarcie [...]”

Kto? Strzałka

O kim? O Harpagonie

„Tak; ale pan znów dowiedz się [...]”

Kto? Walery

Do kogo? Do Anzelma

„Mój Boże! niechże mu pan nie wymyśla [...]”

Kto? Komisarz

Do kogo? Do Harpagona

O kim? O Jakubie

„I nam niebo nie dało zginąć [...]”

Kto? Marianna

Do kogo? Do Anzelma i Walerego